

ARTUR KUZNIECOW ▶

Geopolityka XXI wieku, koncepcje i mity

Warto postawić pytanie: czym jest dzisiejsza Polska jako suwerenne państwo?

Wiemy, że kwestia suwerenności państw we współczesnym świecie i w Unii Europejskiej wciąż pozostaje aktualna i znacząca, a w niektórych przypadkach, na przykład problemach wojskowo-politycznych i wojskowo-technicznych – decydująca. Gdy Francja postanowiła sprzedać Rosji okręty wojenne „Mistral”, to żadne prośby i wyrzuty ze strony sojuszników z NATO i UE nie zmieniły tej decyzji. W liberalnej i centrolewicowej politologii często pojawia się temat demokracji oraz wartości ogólnoludzkich i stawiana jest teza, że geopolityka w epoce globalizacji jest martwa. Jest to, oczywiście, pozbawione racji, czego dowodzi również przykład z „Mistralami”. Gdy podjęto decyzję o bombardowaniu Jugosławii – bombardowano, a tę decyzję podejmowały nie organizacje międzynarodowe, ale czołowe państwa zachodnie, m.in. członkowie UE.

Polska była gigantem geopolitycznym XVI–XVII stulecia. Państwo polskie było największym państwem w Europie, a w Unii z Litwą rozpościerało się od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego. Takich faktów się nie zapomina. Unikalna była także dalsza historia Polski. W 1795 roku państwo polskie znikło z mapy Europy na 123 lata i odrodziło się dopiero w 1918 roku. W Europie, jak się wydaje, nie ma innego państwa o tak zadziwiających dziejach. A na tym cuda się nie skończyły. W 2005 roku jeden z wiceministrów spraw zagranicznych Polski powiedział w rozmowie ze mną: „Zwróć uwagę na to, że wszystkie państwa – bezpośredni sąsiedzi Polski

(PRL) przestały istnieć!” Miał na uwadze NRD, CSRS i ZSRR. Polska odrodziła się nie w postaci słabego wasala, ale w roli stabilnego podmiotu geopolitycznego. Dzisiaj o Polsce mówi się jako o szóstym państwie w Europie pod względem skupienia głównych parametrów geopolitycznych: terytorium, ludności i PKB (mierzonego w walucie narodowej). Klub sześciu, albo współczesny sekstet europejski, tworzą: Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania i Polska. Wszystkie pozostałe kraje mają nieporównanie niższe parametry bazowe (oprócz PKB Holandii).

Średniowiecze dawno pozostało w głębi dziejów, jednak nic nie zostało zapomniane. Znaczenie Polski dla losów już zjednoczonej Europy jest bardzo wielkie. W 2003 roku komisarz UE ds. rozszerzenia G. Verheugen powiedział: „Planowane rozszerzenie UE bez Polski nie ma sensu!”.

Domeną każdego państwa jest zapewnienie własnego bezpieczeństwa, jak również geopolityczne możliwości i geopolityczny charyzmat. Państwo polskie, jako europejski kraj średniej wielkości, posiada bezpośrednio interesy zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie. Rosja, dla podkreślenia euroazjatyckiego charakteru kraju, używa symboliki dwugłowego orła, umieszczonego w godle państwa. Polski orzeł jest normalny, z jedną głową, ale to jest raczej złudzenie optyczne: polski orzeł również mógłby mieć dwie głowy, ponieważ wschodni *drive* Polski jest bardzo silny. Dla Rosjan jest to, oczywiście, najciekawszy moment w zastanawianiu się nad współczesną polityką Polski.

W zrozumieniu istoty każdego państwa wielce przydatna jest jego mitologia. Żaden kraj nie istnieje bez mitów. Mity bądź legendy kultywowane są z reguły świadomie w celu wzmocnienia państwowego rdzenia. Rosjanom najbardziej znany jest mit o Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej 1917 roku lub o zbudowaniu komunizmu w ZSRR do 1980 roku.

Jakie natomiast najważniejsze mity żyją w Polsce? Historyk brytyjski Norman Davies – jak się wydaje, największy ekspert zagraniczny – polonofil, wymienia siedem polskich mitów państwowotwórczych, powstałych w okresie lat 1587–1920. Najciekawsze wydają się nam dwa mity: o sarmackim pochodzeniu polskich wyższych sfer (szlachty) oraz kozackim proroku Mojżeszu Wernyhorze, który rzekomo żył w XVIII wieku. Mit sarmacki był bardzo popularny w XVII i XVIII stuleciu, dzisiaj nie ma większego

znaczenia, aczkolwiek pamięta się o nim w Warszawie, w szczególności wśród osób o prawicowej orientacji. Mit sarmacki wspominamy dlatego, że przypomina poemat A. Błoka „Scytowie”, bardzo ważny dla zrozumienia tożsamości Rosjan. Na marginesie należy wspomnieć, że wielki rosyjski poeta był uznanym znawcą Polski, jego ojciec był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

N. Davies twierdzi, że dzisiaj największe znaczenie ma mit o Wernyhorze i jego przepowiedniach o przyszłości Polski. W największym skrócie sprowadzają się do tego, że Polska ma powierzoną przez Boga wschodnią misję cywilizacyjną, którą ma realizować na terenach dzisiejszej Ukrainy, Białorusi, a nawet w pewnym stopniu na Litwie. Duchem Wernyhory napełniona jest tak zwana jagiellońska idea Polski – całkowicie konkretna koncepcja geopolityczna, którą szczególnie intensywnie wcielał w życie Józef Piłsudski. Polska według Piłsudskiego miała stać się wielką federacją narodów wschodniosłowiańskich, zaś ster Rosji powinno przejąć kierownictwo polonofilskie na czele z B. Sawienkowem. Pod wpływem idei jagiellońskiej pozostawali dwaj czołowi polscy geopolitycy drugiej połowy XX wieku J. Giedroyc i J. Mieroszewski. To już historia, jednak należy wspomnieć słowa Prezydenta RP A. Kwaśniewskiego, który ożywił polskie libretto geopolityczne, mówiąc: „Rosja bez Ukrainy jest lepszym rozwiązaniem, niż Rosja z Ukrainą”.

Najnowszym i największym przejawem idei jagiellońskiej jest polska inicjatywa Partnerstwa Wschodniego, wprowadzona do systemu stosunków zewnętrznych Unii Europejskiej, a zgłoszona przy poparciu Szwecji w maju 2008 roku.

Jakie miejsce zajmuje Polska dzisiaj we współrzędnych światowych wartości politycznych? Przypatrzmy się roli jednej współczesnej koncepcji – „miękkiej siły”. Jest to bardzo sympatyczna teoria, ale, jak to często bywa z ideałami, nieco przypomina mit. Istota koncepcji „miękkiej siły” jest bardzo prosta: państwa powinny osiągać cele swojej polityki międzynarodowej dobrem, przejawiając tylko dobrą wolę i pokazując to na własnym przykładzie.

Za autora podstaw tej teorii uważany jest profesor Uniwersytetu Harvarda Joseph Nye. Amerykanie doszli do „miękkiej” teorii nie przypad-

kiem. Wojna, którą USA toczyły w Wietnamie, ujawniła problem pierwszorzędnej wagi: działalność wojskowa dzisiaj nie konsoliduje narodu. W Stanach Zjednoczonych odbyły się gigantyczne manifestacje protestu, naród amerykański zamienił się w bulgocący kocioł. Jeśli przed I wojną światową, jak piszą historycy, wszyscy, nie wyłączając zwykłych obywateli, chcieli walczyć i duch militarystyki dominował w społeczeństwie europejskim, to obecnie niemal wszystko jest na odwrót: ludzie masowo nie chcą się zajmować działalnością wojskową. Być może Margaret Thatcher była ostatnim liderem, który potrafił wykorzystać starą regułę: „Każdemu państwu pomoże mała zwycięska wojna!“. Jak wiadomo, efektownie zagrała w wojnę na Falklandach, natomiast Prezydent RFN Horst Köhler w maju 2010 roku był zmuszony do podania się do dymisji tylko dlatego, że na głos zaproponował możliwość wykorzystania okrętów wojennych do obrony interesów ekonomicznych RFN na świecie.

Koncepcja „miękkiej siły”, być może, pozostałaby tylko dobrym życzeniem, podobnym do życzenia osiągnięcia „wiecznego pokoju”, które wypowiedział w Königsbergu wielki humanista E. Kant. W przyjętej w maju 2010 roku koncepcji bezpieczeństwa narodowego USA mówi się o wykorzystaniu nie miękkiej, ale „rozumniej” siły (*smart power*), co oznacza, kombinację miękkiej i twardej (wojskowej) siły.

Istnieje wszelako jeszcze jedna ważna okoliczność – o rezygnacji ze stawiania na siłę militarną i skłonności do „miękkiej siły” zakomunikowały Chiny. Nie prowadzą one wyścigu zbrojeń na taką skalę, na jaką z pewnością mogłyby. Według danych Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) w 2009 roku wydatki na przygotowania wojenne wyniosły: USA – 489 mld euro (plus 80 mld euro na wywiad), Rosja – 45 i Chiny 73 mld euro. W przeliczeniu na każdego mieszkańca oznacza to, że jeden Chińczyk „traci” na cele wojenne prawie sześć razy mniej niż Rosjanin.

Kierownictwo chińskie, zapewne, zdecydowało, że kraj stanie się światową potęgą drogą gospodarczą, bez dominacji w sferze militarnej. „Mięka siła” jest znacznie tańsza niż twarda (wojskowa) i nie budzi takiego wielkiego zaniepokojenia innych państw, jak powiększanie siły wojskowej.

W takim duchu starają się zachowywać również niektóre inne podmioty międzynarodowej polityki. Coraz bardziej znaczącą „miękką siłą” w świecie staje się Unia Europejska, która od początku była tworzona właśnie jako „miękkka siła”. Niezależnie od groźnych wydarzeń które przetaczają się przez świat arabski, można powiedzieć, że cały świat szybko demokratyzuje się w duchu miękkiej siły.

O nowym międzynarodowym systemie wartości i roli, jaką odgrywa w nim państwo, trafnie powiedział koordynator niemieckiego rządu ds. współpracy z Rosją A. Schockenhoff: „Siłę kraju w XXI wieku określają nie czołgi i armaty, ale potencjał potrzebny do rozwiązywania międzynarodowych konfliktów, globalna konkurencyjność, siła polityczna (samo realizacji oraz atrakcyjność społeczna”. Odnotujemy w tym miejscu, że Niemcy w ostatnich latach stały się uznanym liderem wśród wielkich mocarstw pod względem roli politycznej, jaką odgrywają w świecie. Taki rating corocznie przygotowuje brytyjska korporacja BBC.

Dzisiaj toczy się walka między państwami, można nawet powiedzieć – ostra walka – o atrakcyjny image, ponieważ to on determinuje w szczególności wartość inwestycji. To jest geopolityka XXI wieku.

Jakie sukcesy w tym kierunku odnotowuje Polska? Są one znaczące i Polska zyskuje coraz to nowe zasoby atrakcyjności, a to znaczy, że również lidera miękkiej siły. Co określa jej atrakcyjność? Rzecz oczywista, nie tylko przygotowania do EURO 2012. Wymieńmy jeszcze inne parametry:

- Został osiągnięty olbrzymi postęp gospodarczy. Dochód na każdego mieszkańca wzrósł z 2.000 USD w 1990 roku do 12.500 USD obecnie. Polska jest jedynym krajem UE, który w 2009 roku nie odczuł spadku gospodarczego. Dodatkowe nadzieje tworzy wizja łupkowa – Polska chce zostać dużym producentem gazu łupkowego.
- Sukcesy w budowaniu zdolności administracyjnych państwa. Amerykańska Fundacja Pokoju (The Fund of Peace) prowadzi stały monitoring i określa jakość 177 krajów według dwunastu parametrów w formie The Failed States Index (http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/06/21/2010_ailed_states_index_interactive_map_and_ranking). Polska w tym ratingu zajmuje dobre miejsce (znacznie lepsze niż Rosja) i wyprzedza większość państw, które przyłączyły się do Unii Europejskiej w 2004 i 2007 roku.

- Modernizacyjna i innowacyjna zdolność Polski. Według najnowszego wskaźnika informacyjnego – ilości artykułów w światowej encyklopedii elektronicznej Wikipedia, Polska zajmuje czwarte miejsce i wyprzedza takie kraje jak Włochy, Chiny i Rosja, a także olbrzymie przestrzenie hiszpańsko- i portugalskojęzyczne. W 2010 roku Polska przez pewien czas wyprzedzała nawet Francję.
- Stabilność demograficzna w przewidywalnej przyszłości. Polska stopniowo staje się bezpiecznym i komfortowym miejscem w Europie.
- Prezydencja w UE w drugim półroczu 2011 roku, do którego Polska aktywnie się przygotowywała.

Z jakimi wynikami Polska stanęła wobec prezydencji w UE?

Po pierwsze. Nastąpiła istotna poprawa stosunków z najbliższymi sąsiadami – Rosją i Niemcami. Przejawiła się w tym „trafna” polityka Unii Europejskiej oraz Polski jako jej członka. Jeśli jeszcze w 2008 roku było odwołane spotkanie na szczycie w ramach tzw. Trójkąta Weimarskiego Niemcy – Polska – Francja z powodu zaistniałego napięcia między RFN i Polską, to na spotkaniu „trójkąta” w Warszawie 7 lutego br. z inicjatywy polskiej strony była dyskutowana kwestia zaproszenia na następne spotkanie Prezydenta Rosji D. Miedwiediewa. To powinno sprzyjać również rozwojowi stosunków Rosja – Unia Europejska, które przeżywają nie najlepsze czasy.

Pojednanie Polski i Niemiec, premier rządu D. Tusk nazywa „wzorowym”, zaś Prezydent RP B. Komorowski – „cudem pojednania”. Kiedyś na całym świecie zasłynęła niemiecka produkcja kinematograficzna „Triumf woli”, dzisiaj zaś, mając na uwadze pojednanie między Niemcami, Rosją i Polską, można mówić o triumfie „miękkiej siły”.

Po drugie. Inicjatywa Partnerstwa Wschodniego. Znaczenie tej inicjatywy nabiera obecnie szczególnego znaczenia. Problem polega na tym, że, jak napisał portal Euobserver, mocno rozreklamowana Europejska Polityka Sąsiedztwa (ENP) poniosła klęskę. Taki pesymizm spowodowały wydarzenia rewolucyjne w krajach Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, na które w znacznym stopniu była nakierowana ENP. Francja, Hiszpania i inne kraje wystosowały list do szefowej dyplomacji UE C. Ashton, w którym nalegają na ponowne rozpatrzenie polityki finansowania ENP.

Przywołuje się dane mówiące, iż na jednego mieszkańca Egiptu i Tunezji przypadało zaledwie 1,8 euro i 7 euro środków ENP, podczas gdy na przykład Mołdawianin „otrzymał” 25 euro. Jest oczywiste, że będą podjęte próby przeniesienia pieniędzy z kierunku wschodniego ENP na kierunek południowy. Na tym, bez wątpienia, mogą ucierpieć programy współpracy transgranicznej również w regionie Morza Bałtyckiego. Polska teraz powinna odegrać w tej kwestii rolę politycznego ciężarowca i uratować Partnerstwo Wschodnie jako część ENP. Warszawa już uczyniła znaczący krok w tym kierunku i zaproponowała przeniesienie szczytu Partnerstwa Wschodniego z maja na jesień br., na czas, kiedy obejmie prezydencję w Unii Europejskiej.

Po trzecie. Niektóre były mocarstwa europejskie czują się w europejskim domu, tzn. w Unii Europejskiej, skrępowane. Dotyczy to Wielkiej Brytanii, Danii i Szwecji, tzn. żywych monarchii z poczuciem własnej identyczności. Biorą one udział nie we wszystkich programach UE, na przykład nie korzystają z euro, a Wielka Brytania i Dania nie w pełnym wymiarze uczestniczą we współpracy w zakresie spraw wojskowych i wewnętrznych. Jak w przyszłości będzie zachowywać się Polska? Czy ujawni się jej samowolny sarmacki duch i również będzie stosować praktykę nieuczestniczenia, nazywaną opt-out? Obecnie zarysowuje się jej bardzo oryginalne podejście. Polska mianowicie nie śpieszy się ze wstąpieniem do klubu euro i pozostaje w tym względzie drugim „pasywnym” krajem z europejskiego sekstetu, jednak będąc państwem-ciężarowcem chce uczestniczyć w podejmowaniu decyzji w euroklubie. Chce zapobiec rozwojowi Europy dwóch prędkości. Oświadcza to premier Donald Tusk.

Po czwarte. Jeszcze o „miękkiej i mądrej sile”. Węgry, które przedtem sprawowały prezydencję w Unii Europejskiej, przypomniały sobie o imperialnej przeszłości i utkały, w celu zaprezentowania w Brukseli, specjalny kobierzec z symboliką Habsburgów. Wywołało to niejednoznaczną reakcję w stolicach UE. Polska postanowiła inaczej i na gadzety-symbolie jej prezydencji zostały wybrane... dziecięcy bączek i książka komiksów, którą w wersji on-line można poczytać również po rosyjsku. W tym miejscu warto wyrazić podziękowanie polskim przyjaciółom za taki ukłon w stronę języka rosyjskiego, ponieważ nie jest on oficjalnym językiem Unii Europejskiej.

W moim przekonaniu, głównymi priorytetami polskiej prezydencji w UE będą: wzmocnienie wzrostu gospodarczego, wzmocnienie bezpieczeństwa w wielu różnych dziedzinach („Bezpieczna Europa”) oraz wzmocnienie UE na arenie międzynarodowej. W szczególności wzmocnienie ma dotyczyć wojskowej składowej Unii Europejskiej, m.in. tak zwanych grup bojowych (Battlegroups). W przyszłym roku ma powstać „weimarska” grupa bojowa, utworzona z oddziałów RFN, Francji i Polski. Ten aspekt prezydencji nie może nie zaintrygować Rosji. Najbliższa przyszłość pokaże, jaka będzie jej reakcja, tym bardziej, że według niektórych doniesień prasy grupy bojowe Unii Europejskiej przygotowywane są do bitwy o Arktykę.